

LISTY



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Pozdrawiam z Kazachstanu

Drodzy Przyjaciele Kazachstanu. Dziękuję bardzo za każdą modlitwę w mojej intencji, a także wszystkich pracujących na Wschodzie. Owocność naszej posługi i jakość bycia wierzącym na tutejszych ziemiach jest w pełni dziełem Bożej łaski i Was, którzy o nią prosicie. Jest wiele do zrobienia, są problemy, ale dokonuje się też wiele dobra, którym pragnę się trochę podzielić. Jestem tu zbyt krótko, aby czynić śmiało raporty o blaskach i cieniach życia Kościoła. Podzielę się jedynie tym, co mnie urzeka. Jestem zbudowany pracą kapłanów i sióstr zakonnych. Nie ma dnia bez adoracji, choć bywają dni, kiedy są na niej tylko kapłani i siostry. Innym wymiarem jest posługa. Właśnie odbywa się kurs katechetyczny dla starszej młodzieży, która będzie pomagać w parafii, a nawet sama przejmować niektóre obszary jej życia. Ludzie przyjeżdżają pomimo gigantycznych odległości. Jeden chłopak przyjechał z miasta oddalonego o ponad 800 km. Jechał 16 godzin. Podobnych przykładów żywej wiary jest tu bardzo wiele. To wszystko owoc Waszej modlitwy. Zaczynam powoli stawiać pierwsze kroki w Kokczetawie. Język nie stanowi już tak wielkiej bariery jak kilka miesięcy temu, gdy tu przybyłem. Więcej o mojej pracy na stronie: www.rafalar.go.pl

Pozdrawiam w Panu!

KS. RAFAŁ LAR

kapłan diecezji katowickiej
pracujący od września
w Kazachstanie

Katolicki
Telefon Zaufania



032 253-05-00

Uzyskasz pomoc
przez całą dobę

Dodatkowy powód świętowania!

Dla mnie dzień 11 listopada to nie tylko polskie święto narodowe, czyli pamiątka odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Mam również dodatkowy powód śląskiego świętowania, bo 11 listopada to dzień upamiętniający zakończenie pierwszej wojny światowej, trwającej w latach 1914–1918. Nie chodzi tu jednak o jakieś moje historyczne pasje czy fanaberie. Tego dnia z wojny do domu zaczęli wracać moi przodkowie: dwaj dziadkowie, Franciszek i Paweł, oraz pradziadek Alojz. A co tam robili? Powołał ich pod przymusem do armii – nie zaprosił – cesarz niemiecki. Takie były czasy!

Alojz to był prawdziwy śląski *pieron*. Na starość wszyscy nazywali go *staroszek*. Jeszcze przed wojną robił na *grubie*, wybudował *wielgo chałpa*, posadził w zogrodzie dużo drzew, no i w sumie urodziło mu się dziewięć dzieci. Był też wszechstronnie uzdolniony. Znał kaligrafię, pięknie malował, grał na *harmoszce* i ogólnie czego się *chycił*, to *poradził zlonaczyć*. Na wojnie też mu dobrze szło. No bo jak popatrzeć na statystyki, to tylko z Górnego Śląska Niemcy powołali do swojej armii 150 tysięcy Ślązoków. Z tego zostało we wojnie, czyli zginęło, około 56 tysięcy, zaś rany odniosło około 45 tysięcy. A *dyć* mój przodek Alojz był w tej mniejszości Ślązoków, co z wojny wrócili bez szwanku.

Jakiś czas temu byłem na cmentarzu wojskowym we Francji i we Włoszech. Były tam zdjęcia poległych żołnierzy z czasów pierwszej wojny światowej. Do dzisiaj się zastanawiam, czy któregoś z nich znał mój staroszek Alojz. A jak patrzę na nagrobne fo-



MAREK SZOLTYSEK

tografie Francuzów czy Włochów, to sobie myślę, że może kogoś z nich zastrzelili właśnie mój przodek. Równie dobrze mógł też zastrzelić kilku Belgów, Anglików czy Amerykanów. To w końcu była wojna.

Dzisiaj *jo, Ślązok*, prawnuk Alojza, jestem bardzo podobny do swego przodka. W niedzielę na obiad jem kluski i rolady, na urodziny moja baba piecze mi *kołocz*, *mom robota*, *chałpa*, *na razie mom pięćdziesiąt dzieci* i posadzone 123 drzewa. Różnię się zaś od staroszka tylko tym, że nie muszę strzelać do Belgów, Włochów, Amerykanów... Ale mnie to *niy przeszkodzi!*

Można więc teraz wyciągnąć wniosek, że mam się lepiej od mojego staroszka. I bar-

Po 11 listopada 1918 roku z wojny zaczęło wracać do domów około sto tysięcy Ślązoków. To była radość!

dzo teraz wszystkich przeproszam – bo u nas należy narzekać – ale ja jestem bardzo zadowolony. I to nie tylko dlatego, że nie mogę sobie postrzelać na wojnie. Jestem zadowolony, bo dzięki temu, że jestem

obywatelem Unii Europejskiej, mogę sobie pojechać do Belgii czy Francji w innym nieco charakterze niż *staroszek*. Jestem zadowolony, że oszołomy, które tak straszły Unią, rozrabiają teraz w innej piaskownicy. Jestem zadowolony. Tego mojego zadowolenia nie jest w stanie osłabić nawet najgłupszy polityk w tym kraju. Nawet ten, który kazałby mi się może kiedyś wytlumaczyć z życiorysu mojego *staroszka*. I wszystko to będę świętował 11 listopada, a następnego dnia pójdę na wybory.